Dziś całostronicowy dodatek sportowy

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 3

10 GR.

Poniedziałek 5 lipca 1937 r.

Pilotka Earhart w obliczu śmierci

Dzielna lotniczka wylądowała na bezludnej wyspie

Jak to donosiliśmy we wczorajszym numerze słynna lotniczka Amelia Earhart, która 1 lipca rozpoczęła gigantyczny lot dookoła świata, znajduje się w niebezpieczeństwie.

Wiadomość o tym dotarła do Ameryki w błyskawicznym tempie, budząc powszechną grozę. Lotniczka cieszyła się niebywałą popularnością. Porównywano ją z niezapomnianym Lindberghem.

Dalsze wiadomości o nieszczęśliwym locie Amelii Earhadt brzmią w sposób następujący:

ST. FRANCISCO. Okręty obrony wybrzeża donoszą, iż przejęły depeszę iskrową z wyspy brytyjskiej Naura, położonej o 800 mil na zachód od wyspy Howland.

Z depeszy tej wynika, że stacja na wyspie Naura przejęła sygnały nadawane przez radio — pomiędzy godz. 8.43 a 8.45, sygnały te były niezrozumiałe, ale podobne do podawanych z pokładu samolotu lotniczki Earhart.

Inny okręt doniósł, że znajdując się w odległości 100 mil na północ od wyspy Hawland był gotów nieść pomoc lotniczce — sygnały jednak, które otrzymywał z pokładu samolotu Earhart były za słabe, by mógł je odczytać i dowiedzieć się, w jakim kierunku ma się udać.

Mąż Amelii Earhart — Putnam przypuszcza, że lotniczka wylądowała na jednej z bezludnych wysp w odległości około 100 mil od wyspy Howland.

HONOLULU. Jeden z samolotów, który odleciał w kierunku wyspy Howland w celu poszukiwania zaginionej lotniczki Earhart, zmuszony był zawrócić z drogi i lądować na lotnisku Pearl Harborn z powodu burzy śnieżnej, połączonej z silnymi wyładowaniami elektrycznymi, którą napotkał w czasie lotu.

Kapiak wygrał ósmy etap

Etap 8-my wyścigu kolarskiego Dookoła Polski na trasie Włocławek — Łódź wprowadził duże zmiany w klasyfikacji zespołowej.

Kolejność miejsc na ósmym etapie:

1) Kapiak Józef 3:32:58
2) Ignaczak 3:36:14
3) Napierała 3:36:15

30 ofiar wybuchu w kopalni

LONDYN. — Liczba ofiar wybuchu w kopalni Brymbo wzrosła do 30, gdyż 3 rannych zmarło w szpitalu. Dotychczas nie udało się wydobyć z kopalni ciał 18 ofiar.

Tragiczna śmierć Polaka

BOLZANO. W czwartek 1 b. m. około południa wydarzył się w dolomitach na zachodnim zboczu Punta Tre Scarpe ri tragiczny wypadek, którego ofiarą padł młody lekarz polski dr. Wielski,

Na trudnym przejściu w Alpach, Wielski poślizgnął się, stracił równowagę i spadł w kilkudziesięciu metrową przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu
w sprawie samowoli ks. metropolity Sapiehy

Liczba podpisów, składanych na wniosku wysuniętym przez krakowską grupę regionalną o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu w sprawie samowolnego przeniesienia przez ks. metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego, przekroczyła liczbę wymaganą przez art. 36 Konstytucji.

Na terenie Izb panuje poczucie potrzeby, aby przebieg sesji wyraził się w skupionej godnej postawie, odpowiadającej powadze zagadnienia i roli, którą w tym wypadku parlament winien spełnić.

Ewakuacja wojsk sowieckich
z wysp Bolszoj i Sennufa na Amurze

TOKIO. Z Hsingkingu donoszą, że wojska i kanonierki sowieckie rozpoczęły ewakuację wysp Bolszoj i Sennufa na Amurze.

Rząd mandżurski zawiadomił konsula generalnego Z. S. R. R. w Charbinie, że funkcjonariusze stacji reflektorów na obu wyspach powrócą na miejsce służby.

Cudzoziemcy uchodzą z Hiszpanii
Rząd zlikwidował organizacje partyjne

HENDAYE. W Lerida skazano na karę śmierci 4-ch lotników, którzy prowadzili propagandę na rzecz gen. Franco wśród lotników wojskowych. U jednego z nich znaleziono legitymację „Falangi hiszpańskiej".

Wielka fala aresztowań, zapoczątkowana odkryciem organizacji szpiegowskiej w Madrycie i Barcelonie, trwa nadal. Wielu działaczy komunistycznych i anarchistycznych, a zwłaszcza należących do P. O. U. M. (trockiści) usunięto ze stanowisk, pomimo braku konkretnych poszlak. Ogromna ilość cudzoziemców opuszcza Hiszpanię. Na naczelnych sanowiskach pozostali niemal wyłącznie Hiszpanie.

Jednocześnie uległy likwidacji wszystkie cudzoziemskie organizacje partyjne.

Blokada strefy Santander
Bombardowanie Barcelony

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Burgos, że blokada strefy Santander jest faktem dokonanym.

Trzy powstańcze krążowniki i flotylla uzbrojonych statków strzegą asturyjskiego wybrzeża i okolic Santander.

VITORIA. Havas donosi, że na froncie madryckim trwała do dziś rano ożywiona strzelanina. Porty w Barcelonie i Tarragonie były ostrzeliwane w ciągu 5 godzin przed flotę powstańczą. Eskadra lotnicza bombardowała port Barcelony, zrzucając bomby o wielkiej sile wybuchowej, które wyrządziły poważne szkody.

Przywódcy jaczejek komunistycznych
w szkołach warszawskich skazani na więzienie

W sobotę Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie młodocianych wywrotowców, którzy organizowali jaczejki komunistyczne na terenie gimnazjów w Warszawie.

Główny oskarżony Mendel Frank, skazany został na 3 lata więzienia, Goldberżanka i Chojnówna po 2 lata więzienia. 3 inne oskarżone wobec nieletniości sąd skazał na zamknięcie w zakładzie poprawczym, zawieszając wykonanie kary.

Wyniki wyborów w Irlandii
Zwycięstwo partii de Valery

DUBLIN. Obecnie znane są wyniki więcej niż połowy okręgów wyborczych. Jest nie wątpliwe, że partia de Valery ma zapewnioną większość w nowym parlamencie.

DUBLIN. — Wedle doniesień z godz. 19,30 rezultaty wyborów irlandzkich przedstawiają się następująco: Partia de Valery 32 mandaty, partia Cosgrave'a 17 mandatów, niezawiśli 3 mandatów i laburzyści 6.

Dotychczas za nową konstytaucją opowiedziało się 163.886 głosujących, a przeciw 131.388.

Król Karol przybył do Bukaresztu
Gen. Stachiewicz na nominacji podporuczników

BUKARESZT. — Król Karol II w towarzystwie następcy tronu księcia Michała powrócili do Bukaresztu. powitani na wpaniale udekorowanym dworcu przez członków rządu z premierem na czele, patriarchę Mirona, generalicję, przewodniczących obydwu Izb Parlamentu, przewódców stronnictw politycznych oraz członków poselstwa polskiego.

Z dworca Król wraz z Następcą Tronu udali się bezpośrednio do szkoły wojskowej. gdzie w obecności szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza odbyła się uroczysta nominacja nowych podporuczników.

BUKARESZT. W godzinach popołudniowych szef sztabu głównego gen. Stachiewicz w otoczeniu towarzyszących mu oficerów złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym zwiedził muzeum armii rumuńskiej.

Następnie generał udał się z wizytami do ministra obrony narodowej gen. Angelescu i do ministra spraw zagranicznych Antonescu.

Państwo żydowskie w Palestynie
Sprawozdanie komisji królewskiej

JEROZOLIMA. — Z dobrze poinformowanych kół żydowskich w Londynie podają następujące szczegóły sprawozdania komisji królewskiej dla Palestyny:

Palestyna ma być podzielona na 3 części, a mianowicie:

1) państwo żydowskie, obejmujące całą dolinę górną i dolną Galilei, równinę przybrzeżną Esdraelonu, część okręgu południowego i miasta Haifa Safad, Akron i Tyberiada;

2) terytorium pozostawione pod mandatem brytyjskim i obejmujące: Jerozolimę. Betleem, Nazaret i korytarz wzdłuż drogi Haifa — Jerozolima — dla zapewnienia Arabom dostępu do portu w Jaffie;

3) państwo arabskie, obejmujące całą pozostałą połać kraju które byłoby przyłączone do Transjordanii.

Polski pawilon na Wystawie Światowej

Własna korespondencja z Paryża

Jakoś z tym Kopernikiem nie wiedzie się nam. W naszym pawilonie jest on jednym z najwybitniejszych Polaków, a obok w pawilonie niemieckim jest on również jednym z najwybitniejszych Niemców.

A w ogóle to ten polski pawilon wypadł jakoś dziwnie. Otoczony z obu stron przez 2 wysoke gmachy — pawilony niemiecki i norweski, a przy tym nie stanowiący jednolitej bryły, tylko szereg niskich, luźno ze sobą związanych budynków, wreszcie ocieniony drzewami, zginął on zupełnie. Ratuje nieco sytuację powiewająca na bardzo wysokim maszcie flaga polska. Ale oprócz Polaków mało kto ją zna. Do pawilonu więc polskiego doprowadzi tylko plan wystawy lub przewodnik. Jest to skromnie ukryty „fiołek" wystawy.

I podobnie jak kwiat składa się on z kilku części: korzenia, łodygi, liści i samego kwiatu.

Zwiedzającym pozostawiam zadanie odznalezienia na miejscu, jakie fragmenty wystawy odpowiadają tym poszczególnym częściom kwiatu. Tu chcę je tylko wymienić i scharakteryzować.

6 historycznych posągów

A więc mamy najpierw okrągłą, dosyć stosunkowo wysoką salę, w której znajduje się 6 posągów najwybitniejszych Polaków. Jest to jakoby la salle d honneur. Droga z tej sali prowadzi do następnego pawilonu, w którym rzuca się w oczy zupełnie zwariowany, ale mimo to bardzo udany „projekt pokoju konstruktora samolotów". I tu odrazu nasuwa się pytanie: „Co w tym projekcie, oprócz nazwiska autorów (arsch. Brukalscy) jest polskiego?" Taki projekt mógłby stworzyć każdy utalentowany architekt, posiadający nieco fantazji i smaku. Równie dobrze Szwed. jak i Kubańczyk, Francuz lub Turek.

A prawie na przeciwko znajdują się gabloty z wyrobami Monopolu Tytoniowego i Spirytusowego. Gabloty takie same, jakie widzieliśmy już szereg razy na wszystkich naszych wystawach. Opakowania i butelki.

Spirytus

I znowu nasuwa się pytanie. Skąd nagle w Polsce przemysł tytoniowy? Czyż to jest równie charakterystyczne dla Polski jak np. dla Bułgarii, Grecji lub Turcji? Przecież polskiego tytoniu jest bardzo mało.

Co innego ze spirytusem. Ten stanowi w naszym życiu gospodarczym poważną pozycję i należy mu się miejsce na wystawie, tylko w każdym razie nie w tym miejscu. Sklepik Wedla, gdyż inaczej tego nazwać nie można, gdzie jest nawet duży ruch wśród chętnych nabywców, zakańcza ten pawilon.

A potem idzie łączka. Taka sobie dobrze utrzymana łączka. I niewielkie okrągłe wzniesienie dla orkiestry. I tarasik dla kawiarni. I miejsce dla restauracji. Nie ma tylko jeszcze kawiarni, nie ma orkiestry' nie ma restauracji.

Tymczasem zabłąkany tu cudzoziemiec, czy też rodak, poprzestać musi na obejrzeniu innych rzeczy, które coprawda nie rzucają się w oczy, ale które zasługują na poznanie.

Takie np. doskonale wykonane druki wszelkiego rodzaju. Albo świetnie opracowane tablice, a właściwie mapy Polski, na których przedstawione są w sposób przejrzysty poszczególne rodzaje narodowego gospodarstwa. Wszystko to jest bardzo ciekawe. Ale nie dla publiczności zwiedzającej wystawę. I to jeszcze taką wystawę. Doskonale rozwiązany architektonicznie pawilon przemysłowy dla laika jest niczem. A cyfry i napisy, o ile nie rzucają się w oczy krótką lapidarną treścią, mijają się zupełnie z celem.

Turystyka

Dalej idzie jeszcze turystyka polska. Reprezentuje ją kilka fotografij 3 × 2 m. Nie dają one zupełnie pojęcia o tym. jak piękną jest Polska, gdy się umie na nią patrzeć.

W ogóle oddział polski na wystawie wypadł skromnie. Nie można tego położyć ani na karb architektów, których pomysły były doskonałe, ani na karb grafików, którzy pokazali pracę czystą i nieraz wysoce artystyczną — ale trzeba winę przypisać zupełnie fałszywej koncepcji rozwiązania samego zagadnienia.

Kalendarz dnia

5 LIPIEC

PONIEDZIAŁEK
Antoniego, Marii Żaccaria w.
Słowiański: Prokopa, Przybywoja.
Słońca wsch. 3.22, zach. 19.59.
Księżyca: wsch. 0.30, zach. 17.17.

HISTORIA PODAJE:
1443. Trzęsienie ziemi w Polsce.
1778. Kościuszko przybywa do Ameryki.
1809. Zwycięstwo Napoleona pod Wagram.

PRZYSŁOWIA:
Szata wydaje człeka obyczaje.

AFORYZMY:
Kto ma z potężnym sprawę przeciwnikiem,
To ją sobie najczęściej popsuje językiem.

KTO NIE WIE, ŻE:
Największy zegar na świecie znajduje się w gmachu wielkiej firmy „Colgate" w Nowym Jorku. Średnica zegara wynosi 16 m., długość wskazówki minutowej 7 metrów.

WESOŁE DROBIAZGI:
Z nowego słownika: Latorośl — roślina, rosnąca w lecie, Ładownica — kobieta, zaprowadzająca ład, Łowicz — wybierający się na łowy, Markietanka — zbieraczka marek c. d. n.

Z CHIŃSKICH ANEGDOT:
— Gdzie byłeś i coś robił mój mężu? — zapytała Nymgya swego męża:
— Mądra żona nie pyta się nigdy, co jej czcigodny mąż czyni — odrzekł z powagą małżonek.
— Tak — rzekła Nymgya — ale czy mądry mąż może się pytać, co jego żona robi?
— Mądry człowiek — odrzekł mąż — nie ma w ogóle żony.

PORADNIA ŻYCIOWA
Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

Zrozpaczona Matka J. — Jeden nierozważny krok w życiu i cierpienia na lata. Rozpacz i złudzenie, że on powróci, tu nie pomogą. Dla dziecka o chleb musi się Pani sama postarać, co Pani niewątpliwie osiągnie. Postarać się o posadę gospodyni lub zarządczyni w domu prywatnym. Dziecko narazie oddać na wychowanie w pewne ręce. W międzyczasie uspokoi się Pani i zapomni o nim. Jest Pani wybitnie inteligentą i pod każdym względem obdarzoną przymiotami. Wiem, że skoro Pani tylko zechce, znajdzie człowieka, który potrafi wynagrodzić krzywdę wyrządzoną Pani w życiu. Jeszcze raz podkreślam, że należy to wyłącznie od Pani i radzę nie uciekać od ludzi. Nie wszyscy są źli. Wyczuwam najwyraźniej, że będzie Pani dobrze w życiu.

C. Z. N. P. O.

Powinien starać się Pan powrócić jaknajszybciej do swego właściwego zawodu. Widzę, że przy pewnych staraniach uda się to Panu niewątpliwie. Za kilka miesięcy wygra Pan na loterii nie wielką sumę, która jednakże pozwoli Panu na założenie własnego samodzielnego warsztatu. Proszę nie upadać na duchu i wierzyć w przyszłość, która zapowiada się dla Pana zupełnie pomyślnie.

Osiedlc Elsnerów.

Z żoną nie będzie Pan już nigdy razem. Na drodze Pańskiego życia stoi inna kobieta. W rodzinie przy której Pan mieszka żadnych zmian nie widzę. Do loterii nie posiada Pan specjalnego szczęścia. Warunki pracy poprawią się dopiero po upływie 2—3 lat.

„Karolina".

W dalszym swym pożyciu małżeńskim będzie Pani nadal szczęśliwa i zadowolona z męża, który niebawem otrzyma podwyżkę. Będzie Pani miała jedno dziecko. Operacja męża zakończy się zupełnie pomyślnie. Do tego stopnia, że już na kilkanaście dni po operacji mąż będzie mógł znów pracować. Miejsca zamieszkania nie zmieni Pani w ciągu kilku lat najbliższych.

Sonia z Wilna.

Dopiero w roku przyszłym urządzi się Pani na stałe w Wilnie. Z mężem razem będzie Pani również dopiero w przyszłym roku. Rok bieżący nic niesie dla Pani żadnych wogóle zmian.

„Boleś".

Pracy nie otrzyma Pan w najbliższym czasie. Stanowczo radzę wyjazd zagranicę, gdyż widzę wielkie powodzenie a nawet majątek. Niech Pan się nie zraża, że pierwsze dwa lata będą ciężkie.

„Brazylia".

Życie Pana upływało dotychczas bez większych wstrząsów i niespodzianek. Pracował Pan na siebie i na rodzinę i jakoś był Pan ze swego losu zadowolony. Inteligencja Pana i doświadczenie życiowe pozwalają przypuszczać, że tak będzie i w przyszłości. Jednakże rok bieżący aż do samego końca będzie obfitował w cały szereg niespodzianek nie zawsze przyjemnych dla Pana. Będą i nieporozumienia rodzinne, przykrości z racji sprawowanych przez Pana funkcji itp. Dostanie się Pan w bardzo nieodpowiednie towarzystwo, które będzie się starało wyprowadzić z solidnej dotychczas, drogi życia. Musi Pan bardzo panować nad sobą, aby nie ulec pokusom. Lekka choroba i drobna kradzież w domu dopełnią serii nieprzyjemnych wypadków. Rok bieżący przyniesie Panu nieznaczny wzrost dochodów i zaszczytną pochwałę od osób wysoko postawionych. Duże tendencje do wygrania na loterii.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA

Marsz. Śmigły-Rydz
honorowym obywatelem najstarszego miasta w Polsce

Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady gminnej osady Książ Wielki w woj. kieleckim, na którym przyznano obywatelstwo honorowe Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Książ Wielki jest jednym z najstarszych miast Polski i odegrało poważną rolę w czasie powstań polskich.

Polscy piloci
na zawodach w Zurychu

Staraniem Aeroklubu Szwajcarskiego zorganizowane zostały wielkie zawody lotnicze. Odbędą się one w Zurichu od dnia 23 lipca do 1 sierpnia.

Jak wynika z nadesłanych już zgłoszeń, udział w nich zapowiedzieli najsłynniejsi lotnicy wielu państw europejskich.

Próby jakim zostaną poddani zawodnicy, piloci turystyczni, przedstawiają się następująco: zlot gwiaździsty do Zurichu konkurs szybkości wzniesienia się na pewną ustaloną wysokość, konkurs akrobacji. Samoloty wojskowe myśliwskie uczestniczyć będą w akrobacji oraz w locie okrężnym nad Alpami, przy czy punktowana w tej grupie będzie przede wszystkim szybkość średnia na całej trasie.

Jeśli chodzi o Polskę mielibyśmy tutaj wielkie szanse zwycięstwa, gdyby wysłana została słynna pościgówka Państwowych Zakładów Lotniczych „P.24". Jak przedstawiać się to będzie nie zostało jeszcze ustalone. W takim samym konkursie, zorganizowanym w Zurichu parę lat temu mjr. pil. Jerzy Bajan zajął w ogólnej punktacji drugie oraz w akrobacji pierwsze miejsce, startując na płatowcu myśliwskim typu „P. 11".

Samoloty wojskowe wywiadowcze wezmą udział grupowo, startując eskadrami. W ramach mitingu odbędzie się również konkurs autogiro czyli t. zw. wirowców.

Aeroklub Warszawski zgłosił dotychczas dwie maszyny turystyczne typu „R. W. D. 13". Na jednej z nich poleci pilot fabryczny Doświadczalnych Zakładów Lotniczych Aleksander Onoszko, na drugiej dr. pil. Eugeniusz Przysiecki uczestnik Challenge'u 1934 roku, towarzysz słynnego kpt. pil. A. Włodarkiewicza. Jako pozostali członkowie załogi udadzą się z nimi do Zurichu pp.: B. Kocjan, A. Strakacz, M. Maciejewski i W. Strończyński.

Nasza ekipa turystyczna jest groźnym konkurentem dla zagranicznych załóg, ponieważ samoloty „R. W. D. 13" zaliczyć można obecnie do jednych z najlepszych maszyn sportowych na świecie. Spodziewać się należy, iż zajmą one jeśli nie pierwsze to w każdym razie jedno z czołowych miejsc w ogólnej punktacji.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 5.7

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.18 Gimnastyka, 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty), 12,03 Dziennik południowy, 12,15 Praca gospodyni w czasie żniw. 12,25 Marsze artystyczne. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Praca drukarska, 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Gdy wielcy ludzie byli mali. 16,15 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 16.45 Tajemniczy człowiek — pułkownik Lawrence — felieton. 17,00 Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej, 17,50 „Świętojańskie ziele" — dr. January Kołodziejczyk. 18,05 Chór Dana i Ork. Eugeniusza Wolffa. 18,50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska p. t. „Bitwa pod Kostiuchnówką". 15.30 „Po 4-tym biegu kolarskim dookoła Polski", 19,40 Pływactwo polskie na przełomie, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego.

WARSZAWA II (Mokotów) Fala 216,8

13.00 Kwartety Debussy'ego i Ravela (płyty), 14,06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15,10 Życie kulturalne stolicy, 15.15 Koncert solistów, 22.00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty), 23.00 Książki niepokojące — szkic literacki. 23.15 Muzyka taneczna.

Wesoły kącik

Niebezpieczny fach

Szedłem wieczorem ulicą kiedy nagle usłyszałem za sobą głos:

— Moje uszanowanie panu!

Obejrzałem się. Przedemną stał człowiek w niezwykle dziwnym stroju. Z przodu i z tyłu miał przymocowane dwie poduszki, na twarzy drucianą maskę.

— Nie poznaje mnie pan? — spytał. — Bider jestem.

Dobrze znałem to nazwisko. Bider był inkasentem firmy, sprzedającej ubrania na raty, i nieraz przychodził do mnie upominać się o pieniądze.

— Co się panu stało? — zawołałem. — Po co się pan obłożył poduszkami?

— Idę zainkasować pieniądze od jednego boksera.

Roześmiałem się głośno, a Bider ze smutkiem pokiwał głową.

— Pan się śmieje? — westchnął. — Pan nie ma pojęcia, jaki jest niebezpieczny w dzisiejszych czasach fach inkasenta. To jest niebezpieczniej od lotnictwa! Bo lotnik może tylko spaść. A inkasent może spaść ze wszystkich schodów, mogą mu bez spadania wybić wszystkie zęby, może być pogryziony przez psa, pogryziony przez dłużnika, zastrzelony... W ogóle jego życie wisi na włosku. Ja się musiałem długo, długo wprawiać, zanim się wziąłem do tej roboty.

— Jak się pan wprawiał?

— Zwyczajnie. W domu. Pożyczyłem żonie 20 złotych i kazałem jej, żeby nie chciała oddać. Potem zacząłem się upominać. Najpierw prosiłem grzecznie, potem coraz energiczniej. Ona mnie dziesięć razy wyrzucała za drzwi, rozbiła na mojej głowie pół tuzina talerzy, ale ja ją tak długo mordowałem, że się rozchorowała i pierwsza zaczęła błagać.

— Zabierz te 20 złotych, bo ja już nie mam siły.

Bider ponuro opuścił głowę.

— Dziś mam dwa bardzo niebezpieczne miejsca. Tego boksera i pańską sąsiadkę, panią Pyskacz. Wie pan, te, co to ma takigo dużego psa.

— Nie bój się pan — pocieszyłem inkasenta. — Ten pies ma na mordzie kaganiec.

— Pies ma — westchnął. ale gospodyni nie ma... A pan wie, jak ona potrafi gryźć? Pies to jest przy niej pchła.

— Swoją drogą to jest podłe! — oburzyłem się. — Pan do tych ludzi przychodzi po należne pieniądze, a oni zaraz chcą bić, strzelać...

— Pan jest porządny człowiek, to pan to rozumie — wzruszył się Bider. — Ale apropos należne pieniądze. Może pan zapłaci ratę? 50 złotych?

— Jutro.

— Jutro, jutro! Pan ciągle powtarza jutro! Ja już nie mogę tyle razy chodzić.

— Nie mam pieniędzy.

— Co to mnie obchodzi! Niech pan sobie pożyczy! Ja nie odejdę póki pan nie odda.

— Panie Bider! — syknąłem wściekle. — Jeżeli pan w tej chwili nie odejdzie, to panu strzele w łeb.

Napoleon Sądek.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Jędrzejowska wicemistrzynią świata

po zaciętej walce w finale z Angielką, Round

LONDYN. Na centralnym korcie w Wimbledon rozegrany został wczoraj finał gry pojedyńczej pań między Jędrzejowską a Round.

Walka od pierwszej chwili była zacięta. Zrazu prowadzi Round.

Trzykrotnie Jędrzejowskiej udawało się wyrównać, ale w końcu Round zdobyła pierwszego gema. Następne gemy pierwszego seta były mniej zaciekłe. Gra toczyła się przez pewien czas dość równo i dochodzi do 2:2.

Round dzięki bardzo umiejętnej grze przy siatce zdobyła 3 gema i objęła prowadzenie, nie oddając już Jędrzejowskiej ani jednego gema i wykazując niewątpliwą przewagę. Round bez większego trudu zdobyła następne trzy gemy i wygrała pierwszy set 6:2.

W drugim secie toczyła się znowu uparta walka o pierwszy gem tym razem jednak z większym szczęściem dla Jędrzejowskiej, która objęła prowadzenie. Round wyrównała na 1:1, Jędrzejowska poprawia na 2:1, a następnie do końca seta panuje już zupełnie na korcie. W trzecim, czwartym i piątym gemie, które Jędrzejowska zdobyła poprostu brawurą, dając w każdym z nich Angielce tylko po jednym punkcie, mistrzyni polska wykazała znakomitą grę i była entuzjastycznie oklaskiwana. Niektóre piłki Jędrzejowska plasowała bardzo nisko, tuż nad siatką i miały one taką siłę, że poprostu było trudno je odbić.

Przy stanie 5:1 na korzyść Jędrzejowskiej miss Round zdobywa drugiego i ostatniego gema, natomiast Jędrzejowska znowu atakuje i wygrywa ostatniego gema a zarazem i seta 6:2.

Po tych dwuch setach w których obie mistrzynie wykazały zupełnie równe siły napreżenie publiczności wzrosło w sposób niesłychany. Rozpoczął się bardzo długi trzeci set, w którym obie zawodniczki walczyły zaciekle.

Szalony upał, niewątpliwie przyczynił się do pewnego wycieńczenia obu tenisistek i gra ich w trzecim secie była bardzo nierówna. Z początku Round była jakby zmęczona i nie wykazywała należytej energii. Jędrzejowska zdobyła pierwszego gema oddając jednak drugiego miss Round.

Przy stanie 2:2 Jędrzejowska znowu jakby owiana nową energią przeszła do ostrego ataku świetnie zdobywając następne dwa gemy. Prowadząc 4:2 Jędrzejowska zastygła w swej energii i grając może zbyt ostrożnie pozwoliła miss Round na przejście do ataku. Następne dwa gemy Jędrzejowska oddała miss Round. Gra wyrównała się więc do 4:4 i wówczas zaczęła się ostateczna walka.

Miss Round poprawiła na 5:4, z kolei jednak Jędrzejowska wyrównuje na 5:5. Było jednak już widocznym, że Polka jest u schyłku swoich sił fizycznych. Przy stanie 6:5 na korzyść Round Jędrzejowska stawiała jeszcze słaby opór i zdobyła jeden punkt, ale ostatecznie Round rozstrzyga seta na swoją korzyść 7:5.

Na ogół podkreślić należy, że poziom gry obu mistrzyń nie był na tej samej wysokości co ich gra w ubiegły czwartek w pół finale. Jędrzejowska specjalnie była nieszczęśliwa przy serwisie. Zwłaszcza niefortunny był zwrot w grze Jętrzejowskiej w trzecim secie, gdy prowadziła ona 4:2 i nagle gra jej osłabla i mistrzyni polska oddała prowadzenie Angielce.

Mimo to jednak sukces sportowy Jadwigi Jędrzejowskiej jest olbrzymi i sam fakt jej dojścia do finału z tak znakomitą rakietą jak miss Round i przegrania tego meczu w sposób tak honorowy: 2:6, 6:2, 5:7, przynosi zaszczyt Polce, która odtąd stała się w Anglii jedną z najpopularniejszych rakiet świata.



Polak z pochodzenia, Parker-Pajkowski jest nadzieją tenisu amerykańskiego. Ostatnio świetnie się spisał w Wimbledon. Pajkowski weźmie udział w grach o puchar Davisa.

Skok po całym świecie

i błyskawicznie notowane wyniki

NOWY JORK. W Nowym Orleanie odbył się mecz bokserski, w którym mistrz świata Barney Ross znokautował w piątej rundzie znanego pięściarza Jim Burka.

NOWY JORK. Znany biegacz amerykański Cunningham ustanowił nowy rekord świata w biegu na półtorej mili angielskiej wynikiem 6:34 min. Dystans ten równa się 2,413 mtr.

Poprzedni rekord na tym dystansie należał do Nurmiego, ustanowiony w kwietniu 1923 r. i był o 8,5 sek. gorszy.

LONDYN. Znany w całym świecie znawca angielski tenisu międzynarodowego, Wallis Myers, nazywany popularnie w Anglii „ojcem listy światowej", przed rozpoczęciem turnieju wimbledońskiego postawił swoje horoskopy na sezon bieżący.

Zdaniem Myersa najlepszym tenisistą świata jest obecnie amerykanin Budge, który powinien wygrać turniej wimbledoński.

LONDYN. Znana angielska drużyna piłki nożnej Aston Villa, która w ubiegłym sezonie spadła do drugiej ligi angielskiej, opublikowała obecne sprawozdanie finansowe za ubiegły sezon. W roku ub. Aston Villa zamknęła swój bilans deficytem ok. 10 tys. funtów, podczas gdy w sezonie ostatnim zanotowano zysk przeszło 9 i pół tysiąca funtów an.

Łączny dochód tego klubu w ostatnim sezonie wynosił 61.798 funtów. Tytułem gaży dla piłkarzy, premii i dodatków najprzeróżniejszych dla graczy wypłacono kwotę 19.113 funtów. Tytułem podatków wpłacono 8.665 funtów. Wreszcie zwroty kosztów podróży, treningu i t. d. 3.718 funtów.

Deficyt, jaki zanotowała Aston Villa w sezonie 1935-36 pochodził głównie z tej racji, że klub ten dla utrzymania się w pierwszej lidze wydatkował ponad 20 tys. funtów na kupno graczy.

SZTOKHOLM. Lekkoatleta szwecki, Johnson, ustanowił nowy rekord świata w biegu na 2.000 mtr. wynikiem 5.18,4 min.

Poprzedni rekord należał do Francuza Ladoumegue i wynosił 5:21,8 m.

W Norymberdzie rozegrano mecz zapaśniczy Austria — Niemcy, zakończony miażdżącym zwycięstwem drużyny niemieckiej 7:0.

LONDYN. W biegu maratońskim o mistrzostwo Afryki Południowej biegacz Gibson zajął pierwsze miejsce doskonałym wynikiem 2:30.45 godzin.

NOWY JORK. Mistrz olimpijski w Berlinie 1936 r., Amerykanin Glenn Morris, zdecydował przejść do obozu zawodowców.

Glenn Morris zaangażowany został do filmu, zawierając z jednym z towarzystw filmowych amerykańkich kontrakt na lat 5. gwarantujący mu minimalny dochód 250 tysięcy dolarów.

PRAGA. Angielski związek piłkarski zaprosił reprezentację Czechosłowacji na mecz międzypaństwowy w Londynie. Termin meczu projektowany jest na 1 grudnia.

Czy jesteś członkiem Ligi Morskiej?



W Japonii wyrabiane są obecnie masowo tego typu jedwabne chusteczki. Jest to propaganda na rzecz Olimpiady w 1940 roku w Tokio.

Asy walczą

i uzyskują doskonałe wyniki

W Wuppertal odbyły się w piątek wieczorem międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na których uzyskano szereg dobrych wyników, a mianowicie:

100 m. — Sweeney (Anglia) — 10,4 sek., 2) Borchmeier (Niemcy) — 10,5 sek.

110 m. płotki — 1) Thornton (Anglia) — 14,9 sek., 2) Kumpmann (Niemcy) — 15 sek.

800 m. — 1) Stothard (Anglia) — 1:53,4 min., 2) Mosters (Belgia) — 1:54,4 min., 3) Powell (Anglia) — 1:55 min.

młot — Hein (Niemcy) — 55,91 m.

80 m. płotki pań — 1) Doorgeest (Holandia) — 12 sek., 2) Steuer (Niemcy) — 12,1 sek., 3) Burke (Anglia) — 12,2 sek.

100 m. — 1) Koen (Hol) — 12,1 m., 2) Burke (Anglia) — 12,2 sek.

skok wzwyż pań — 1) Odam (Anglia) — 165 ctm., 2) Ratien (Niemcy) — 158 ctm., 3) Kaun (Niemcy) — 155 ctm.

4x100 m. — 1) Anglia — 48,9 sek., 2) Niemcy (Nadrenia) — 45,8 sek. (konkurencja pań).

5000 m. — 1) Pellin (Włochy) — 15:06,4 min., 2) Van Rumst (Belgia) — 15:09,3 min. 3) Raff (Niemcy) — 15:19 min.

4x100 m. panów — 1) Anglia — 42,2 sek., 2) Niemcy (Nadrenia) — 43 sek.

Przed mistrz. lekkoatl. pań

Do lekkoatletycznych mistrzostw Polski dla pań, które odbędą się w dniach 10 i 11 b m. w Bydgoszczy, wpływają już pierwsze zgłoszenia.

K.S. Boruta (Zgierz) zgłosił Wajsównę, która startować będzie aż w sześciu konkurencjach. Ł. K. S. zgłosił Kwaśniewską. Szereg zawodniczek zgłosiły kluby pomorskie z Sokołem żeńskim na czele. Sokolice grudziądzkie przyjadą w najsilniejszym składzie z Cackowską i Staruszkiewiczówną na czele.

BERLIN. Na zawodach lekkoatletycznych juniorów w Duesseldorfie padło kilka doskonałych wyników, a mianowicie:

100 m. — Schneider 11 sek. Ten sam zawodnik uzyskał w dysku 45,20 m. i w kuli 14,79 m.

800 m. — Hemmling 2:02,2 min.

1500 m. — Jaeckle 4:19,2 min.

w dal — Krom 667 ctm.

kula — Bongen 15,98 m.

Nasi kolarze

walczą w Rydze

W międzynarodowych zawodach kolarskich w Rydze, w piątek w biegu na 1000 mtr. trzykrotnie startował Popończyk, zajmując ostatecznie pierwsze miejsce i mając 8 pkt., przed Leineksem 7 pkt.

W biegu na 10 klm. za prowadzeniem motoru startowało 4-ch zawodników, z Polakiem Puszem włącznie, który dał swoim przeciwnikom 35 mtr. for. Na mecie Pusz przyszedł na drugim miejscu, tracąc do swego zwycięzcy półtora metra w forach.

W drugim biegu na 10 klm. za motorami startował Popończyk. Przeciwnik Polaka z nie wiadomych przyczyn puszczał gaz z motoru. Gaz ten dławił jadącego o parę metrów w tyle Popończyka. Krztusząc się, Popończyk jechał dalej. Dopiero w 36 okrążeniu wycofał się po pęknięciu opony.

Sukcesy tenisistów w Rydze

RYGA. W turnieju tenisowym o mistrzostwo Łotwy Tłoczyński pokonał w drugiej rundzie Łotysza Jansona 6:0, 6:1, a Czajkowski wygrał z czołową rakietą łotewską — Kronbergiem 8:6, 3:6, 6:3.

W grze podwójnej para Tłoczyński — Czajkowski pokonała Łotyszów Rosenberg — Mayer 6:0, 6:0.

W turnieju o puchar wędrowny Rayskiego K. T. Tłoczyński pokonał mistrza Łotwy Bertin - Berzinsa 6:0, 6:0, a Czajkowski zwyciężył Łotysza Steinberga 6:2, 6:3.

Sukces Polonii Karwin.

W Czeskim Cieszynie odbył się towarzyski mecz piłkarski, w którym Polonia z Karwina pokonała znaną drużyne niemiecka D. S. K. Teschen 5:0

Wiedeńscy zawodowcy walczą w Warszawie

W dniu 14 bm. na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany zostanie międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Warszawy a Węgierską drużyną Kispesti.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Tom okazywał starcowi wiele troskliwości, była to jednak troskliwość podejrzana: nie dopuszczał nikogo do Tudziewicza, a pewien przechodzeń, który nawiązał ze starcem rozmowę, zapłacił za to życiem z ręki nieznanego zbira.

— Mam dosyć tego leżenia — odpowiedział hrabia Tudziewicz. — Powietrze dobrze mi robi.

— Ale nie przed wieczorem! Ja na to nie pozwalam!

— Ty nie masz tu nic do pozwalania! Ja tu rządzę — zawołał hrabia. — Bardzo to poczciwie z twojej strony, że tak troszczysz się o moje zdrowie, ale muszę trochę być na powietrzu — dodał zaraz łagodnie.

— Chyba tylko na krótko i przed domem. Już jest dosyć chłodno! Wieczór nie zadługo.

— Nie bój się! Nic mi nie będzie, Pawełku! Jedziemy! Gdzie jest Piotruś?

— Piotruś być na dół! — objaśnił Murzyn.

— Doprawdy martwi mnie pan hrabia — powiedział strapiony Tom Demsk.

— No, no! Chłopcze! Nic się nie bój. Starego diabli nie wezmą, jak go nie wzięli do tej pory.

— Chciałem jeszcze z panem hrabią pomówić.

— No, słucham cię, chłopcze.

— Postanowiłem jechać do Polski. Myślę, że ja to zrobię prędzej i dokładniej. Już sam jestem niecierpliwy. Ale jakoś grzebie się. Może mu brak dostatecznej energii, albo pomysłowości.

— I miałbyś chęć pojechać? To bardzo się cieszę, drogi chłopcze! Ty to lepiej załatwisz, na pewno! Al jest poczciwy, ale to nie to, co ty! On nie ma takiego serca dla mnie, jak ty!

— E, czy pan hrabia sądzi, że zachował urazę za te kije, które dostał? — roześmiał się Tom. — Należały mu się! Nie trzeba było bić dziewuchy, której się nie podobał. Ale to było tak dawno!

— O, jestem pewny, że Al jest mściwy. On nie taki jak ty!... On jest inny!... Chociaż jesteście nieco do siebe podobni zewnętrznie.

— I on nie jest wcale zły, panie hrabio.

— Ale bardzo się cieszę, że ty jedziesz. Nie chciałem ci tego proponować, bo wiem, ile tu masz roboty. I z tymi elewatorami to tylko już zawracanie głowy. Sprzedałbyś to i już!... Poco się męczyć, kiedy pszenica spada w cenie. I tak mamy dosyć pieniędzy.

— Musimy zostawić wszystko w porządku spadkobiercy hrabiego Tudziewicza.

Hrabia pokręcił głową.

— Jesteś wyjątkowy człowiek, Tom! Nie spotkałem w swoim życiu takiego. Ty więcej dbasz o moje interesy, niż o własne.

— Moje przy pana hrabiego interesach też idą niezgorzej. Ale to drobiazg.

— Bądź pewny, że nie zapomnę o tobie. Nie zapomnę! — powtórzył. — Kiedy chcesz jechać?

— Nawet w tym tygodniu jeszcze. Sam jestem ciekawy, jak naprawdę Al posuwa te sprawy naprzód. Mnie już nieco to niecierpliwi.

— A widzisz! A cóż dopiero mnie starego! A ty się dziwisz!

— Nie, nie dziwię się, rozumiem dobrze zniecierpliwienie pana hrabiego.

— Bardzo dobrze, że jedziesz, bardzo dobrze... A myślisz, że ja nie mogę? Że nie powinienem?

— Z całą pewnością. Jest ze mną nawet doktór Bobeld.

— Daj mi spokój z doktorami!

— To doskonały lekarz.

— Wierzę ci, ale wolę tego Szwaba nie widzieć.

— Prosiłem go, żeby mnie w niektórych rzeczach zastąpił.

— Owszem... Byle nie kazał mi znów brać jakichś świństw! Nie zniosę tego! Nie zniosę!

— Ależ nie! On przecież stara się nie zapisywać żadnych lekarstw panu hrabiemu.

— To dobrze.. No, Pawełku, jedziemy! Przed dom tylko, jak chce pan Tom. Toma trzeba słuchać. On ma rację.

12. Rodzeństwo

Przed dom Demskich zajechały dwie rozklekotane warszawskie taksówki. Z jednej z nich wysiadł pan Tomasz Demski, z drugiej wysoki barczysty człowiek, ciągnąc za sobą wielki kuferwalizę.

Tomasz Demski, nie zwracając uwagi na kłopoty wysokiego towarzysza, skierował się odrazu do wejścia. Ledwie zjawił się w przedsionku i wymienił swoje nazwisko, wnet zjawił się Al Demski, a za nim Klara z okrzykami radosnego powitania.

Tomasz Demski ucałował brata w obydwa policzki, siostrę w rękę i w usta, po czym ruszyli do pokojów.

Rodzeństwo zasypało brata zwyczajowymi pytaniami: czy nie jest zdrożony, czy miał miłą podróż, kiedy wyjechał ze Stanów i tym podobne.

— Nie jestem zmęczony. Wypocząłem doskonale. Macie zupełnie dobre pociągi, wygodne wagony. Sądzę, że i wy nie będziecie mieli nic przeciwko temu, jeśli odrazu przyjdziemy do najbardziej obchodzących nas spraw...

Tomasz Demski obrzucił Klarę bacznym spojrzeniem.

— Nie widzę, moja kochana, byś była w błogosławionym stanie... Czy może jestem tak mało spostrzegawczy?

Klara zaczerwieniła się.

— Nie jesteś spostrzegawczy — powiedziała cicho.

— To lepiej... Czas już najwyższy skończyć tę sprawę. Wlecze się już przeszło dwa lata! To chyba dosyć! Najgorsze to, że mimo woli wtajemniczam tych i owych, których muszę zaprzęgać do współdziałania. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie ty, Klaro! Więc cóż ten twój małżonek? Zadowolona jesteś z niego?

— Właśnie! — podchwycił Alfred. — To on skomplikował ostatnio sprawę. Wyobraź sobie, że ogłosił strajk małżeński!

Tomasz zmarszczył brwi.

— Co to znaczy?

— Do ślubu go zmusiłem, choć nie szło to wcale łatwo, ale...

— Nie żyjecie ze sobą? — Tomasz skierował wzrok ku siostrze.

Pokręciła głową.

— Dlaczego? Przecież podobno istnieje pomiędzy wami miłość.

— To Klara zakochała się w nim, ale on, niestety, nie! Zakochany jest w innej. Wcale zresztą nie brzydkiej dziewczynie...

— Trzeba było ją jakoś odsunąć.

— To się stało. Sama się odsunęła w chwili, kiedy dowiedziała się o małżeństwie Tudziewicza z Klarą.

— Odsunęła się? — oczy Klary zaiskrzyły się.

— To nieprawda! Usiłuje ciągle nawiązać z nim jakieś porozumienie.

— Przesadzasz. Stałaś się zbytnio nerwowa w ostatnich czasach. Niepotrzebnie wyobrażasz sobie istnienie czegoś, czego nie ma! — mruknął niechętnie Alfred. — Mogłabyś zresztą nie przerywać! Naturalnie zmuszony byłem uciec się do podstępu. Pewien młody dureń zastąpił poprostu Tudziewicza i wszystko jest na najlepszej drodze. Jak ci donosiłem, bachor będzie. Bądź pewny, że zrobiłem to z wielką ostrożnością. Jegomość jest zdrów, a przede wszystkim, co przecież ze względów sądowych jest najważniejsze, jego krew jest tej samej grupy, co krew Tudziewicza, więc w żaden sposób nie będzie mógł nikt zaprzeczyć, że dziecko jest prawym spadkobiercą starego i jego! Zadowolony jesteś?

Tomasz milczał chwilę.

— Dobrze... Niech i tak będzie. Nie będzie mógł udowodnić, że nie jego, gdyż bądź co bądź przebywali w jednym domu z Klarą...

— Naturalnie!

— To wszystko nieprawda! — krzyknęła nagle Klara. Obydwaj bracia spojrzeli na siostrę.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Wiem, że to wszystko, co wam opowiem o działalności „Intelligence Service", może wam przynieść nieocenione korzyści. Uczynię to jednak tylko pod jednym warunkiem: jeśli podarujecie mi życie...

— Jest to bardzo ciężki warunek — odparł szef okręgu z uśmiechem. — Przecież pani dobrze wie, że nie będziemy mogli zgodzić się na tego rodzaju warunek... Niech pani weźmie pod uwagę ile ofiar pani ma na sumieniu i ile szkód nam wyrządziła.

— W takim razie będę uparcie milczała. Co będziecie mieli z tego, że mnie rozstrzelacie? O wiele większe zaś korzyści mielibyście wówczas, gdybym ja, Anna Morette, agentka znająca wszystkie tajemnicie „Intelligence Service" opowiedziała wam o planach potężnego wywiadu angielskiego.

Szef okręgu przez chwilę namyślał się, a następnie rzekł:

— Zresztą, nie ja będę decydował o tej sprawie. Zaraz porozumiem się z Moskwą.

Po pół godzinie szef okręgu otrzymał połączenie z centralą Cze-ki w Moskwie.

— Poproszę do telefonu towarzysza Petersa.

— Jest zajęty, tu mówi jego zastępca Jagoda.

— Telefonuję w niezwykle ważnej sprawie i muszę wyłącznie mówić z towarzyszem Petersem.

— Ale przecież jest zajęty!

— W mojej dyspozycji znajduje się angielska agentka, Anna Morette i jej dwaj towarzysze...

— Co mówicie?

Po chwili Peters znalazł się już przy telefonie i zapytał w jaki sposób ujęto agentkę.

— Sama się zgłosiła do Cze-ki.

— Sama się zgłosiła?! Czy to czasem nie jest jakiś fortel „Intelligence Service"?

— Mocno wątpię. Przecież ona dobrze wie, że czeka ją śmierć.

— Prześlijcie ją wraz z dwoma aresztowanymi szpiegami do Moskwy, ale to możliwie jak najszybciej.

Następnego dna Anna Morette znajdowała się już w gabinecie Petersa, który z miejsca przystąpił do przesłuchania i zapytał, co ją skłoniło do dobrowolnego oddania się w ręce Cze-ki? Czy ona nie wie, co ją za to czeka?

— Powtarzam panu, co już raz oświadczyłam: w duszy mojej nastąpił nagle wielki przewrót. Moje dotychczasowe życie budzi we mnie obecnie wstręt. W imię jakiej idei działałam w tak haniebny sposób? Aby imperium brytyjskie bardziej wykorzystywało swoje kolonie, aby bardziej wysysało szpik ze słabszych narodów, aby ludzie z londyńskiej City mogli spokojnie spać i napychać swe pancerne kasy jeszcze większą ilością funtów szterlingów? Doszłam do przekonania, że dotychczas pracowałam dla szatana i rzekłam sobie: dość!

Prawda biła ze słów Anny Morette, a w jej oczach lśniły łzy. Peters obrzucił ją badawczym spojrzeniem i pomyślał:

— Jest to znowu wspaniała aktorska gra.

— Ale za zabijanie ludzi, za przygotowywanie zamachów, nawet jeśli później ma się skruchę, u nas w kraju grozi śmierć. A ja mam wrażenie, że pani pragnie jeszcze żyć...

— O, nigdy jeszcze nie chciało mi się tak żyć, jak obecnie! Teraz chcę zacząć nowy rozdział w moim życiu. Chwilami zdaje mi się, że dopiero teraz przyszłam na świat.

— Bardzo żałuję, ale niestety pani będzie musiała umrzeć.

— Moja śmierć nie przyniesie wam żadnych korzyści, natomiast żyjąc mogę wam oddać nieocenione usługi. Za cenę pozostawienia mnie przy życiu zdradzę wam najważniejsze tajemnice „Intelligence Service". W walce, jaką prowadzicie z tym potężnym wywiadem, będę waszą wierną współpracownicą...

— Mam wrażenie, że pani znów doskonale gra jedną ze swych wspaniałych ról...

Anna Morette gorzko się uśmiechnęła: istotnie, można odnieść tego rodzaju wrażenie. Dotychczas bowiem ciągle grała, dotychczas była człowiekiem w masce, ale teraz stała się taką, jaką jest w istocie. Poza tym znajduje się w rękach Cze-ki i będzie można się przekonać, czy gra, czy nie.

— Za trzy dni otrzyma pani odpowiedź — odparł Peters.

Anna Morette została odprowadzona do pojedyńczej celi więzienia na Łubiance. Obok drzwi jej celi postawiono specjalną straż i co pięć minut zaglądano przez „judasza" do wnętrza, aby stwierdzić, co ona robi.

Dalszy ciąg jutro.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia poczęła symulować obłąkanie: udawała, że się wszystkiego i wszystkich boi, zaczęła krzyczeć, gdy ktoś wchodził do jej celi. Lekarz stwierdził, że pod wpływem ciąży i ostatnich przeżyć oszalała. Dla odwrócenia od siebie uwagi udawała Jadzia kilka dni, że wróciła do przytomności.

Tymczasem jej obrońca, zmobilizowawszy przy pomocy partii szereg świadków starał się udowodnić sądowi, że oto jest Adelą Głowacką. Zbliżał się dzień sądu, który miał stwierdzić jej tożsamość.

W dniu sprawy była już Jadzia w dziewiątym miesiącu, tak, że istniało niebezpieczeństwo, iż zacznie rodzić na sali sądowej.

Z samego rana przewieziono ją w karetce pogotowia na salę sądową.

Sala sądowa była przepełniona adwokatami, sędziami oraz urzędnikami policji.

Zainteresowanie sprawą w sferach sądowych było bardzo wielkie, gdyż sąd miał stwierdzić, czy na ławie oskarżonych zasiada Jadwiga Izdebska, czy też Adela Głowacka.

Wzrok wszystkich skierował się na ławę w chwili, gdy Jadzię wprowadzono na salę sądową, gdy chwiejnym, ciężkim krokiem zbliżyła się do ławy oskarżonych.

Kobieta w takim stanie, skazana na śmierć, sprowadzona na ławę oskarżonych, dla stwierdzenia swej tożsamości, czy trzeba większej sensacji?

Któż to znalazł się na ławie oskarżonych: czy jest to terrorystka, która została skazana na karę śmierci, czy też zupełnie niewinna osoba, którą przez omyłkę przyjęto jako terrorystkę, Jadwigę Izdebską?

Jadzia była szalenie blada. Siedząc teraz na ławie oskarżonych, czuła wyraźnie ruchy dziecka pod jej sercem.

„A co będzie, gdy nagle poczuję bóle porodowe"? — ta myśl nie dawała jej spokoju.

Obrońca przywitał się z nią nader serdecznie, powiedział na głos:

— Pani Głowacka, niech pani będzie zupełnie spokojna, jestem pewny, że prawda wykaże się podczas rozprawy...

Woźny zawołał donośnym głosem:

— Sąd idzie!

Wszyscy wstali z miejsc. Na sali panowała grobowa cisza. Gdy przewodniczący sądu skierował do Jadzi swe pierwsze pytania, wszyscy słuchali z zapartym oddechem, tak wielkie było zainteresowanie sprawą.

— Nazwisko? — zapytał przewodniczący sądu.

— Adela Głowacka — brzmiała odpowiedź.

Teraz powstał pierwszy incydent.

Przewodniczący odrzekł:

— W aktach pierwszej sprawy figuruje pani jako Jadwiga Izdebska.

Jadzia stara się odegrać rolę niewinnej osoby i dlatego odpowiada:

— Nie wiem o żadnej pierwszej mojej sprawie, nazywam się Adela Głowacka i nigdy jeszcze nie byłam karana.

Tu zrywa się z miejsca obrońca i oznajmia:

— Wobec tego, że Wysoki Sąd ma obecnie orzec, jak brzmią prawdziwe personalia mojej klientki — proszę o odłożenie tego pytania na zakończeniu przewodu sądowego.

Sąd zgadza się z tą propozycją. Jako pierwszy świadek zeznaje pułkownik Iwanow.

Przygląda się twarzy Jadwigi i staje wielce zdziwiony. Czy to jest naprawdę Izdebska?

Sam zaczyna wątpić, gdyż ciąża i więzienie zmieniły jej twarz nie do poznania, a jednak pewnym siebie głosem oznajmia:

— Stwierdzam z całą stanowczością, że to Jadwiga Izdebska.

— Ile razy badał pan pułkownik już tę niewiastę?

— O, bardzo wiele razy.

— Czy rozpoznał pan pewne rysy jej twarzy i ciała?

— Twarz jej poznaję, jeśli chodzi o ciało, to przyznam, nigdy jej nie rozebrałem do naga..

Iwanow uśmiecha się cynicznie. A przewodniczący sądu pyta nadal:

— Czy zbadano odcisk palca tej kobiety?

— Tak jest.

— Czy pokrywa się z odciskiem palca Jawigi Izdebslkiej?

— Jak najzupełniej.

— A fotografie?

— Zupełnie zgadzają się.

Przewodniczący sądu oświadcza:

— Mamy tu przed sobą szereg fotografii oskarżonej Izdebskiej. Podobieństwo z kobietą, która znajduje się na ławie oskarżonych, trzeba przyznać, jest bardzo nie wielkie...

— Fotografie mogą często być nie udane — odrzekł na to Iwanow.

— A zatem wasza wysokość stwierdza z całą stanowczością, że to są te same osoby?

— Tak, z całą stanowczością — powiada Iwanow.

Sąd przesłuchuje szereg świadków. Powtarzają to samo, co ich szef, aczkolwiek nie poznają wcale Jadzi, której twarz zmieniła się podczas ciąży.

Wtedy występują strażniczki więzienia. Przewodniczący sądu przypomina: każdej z nich z osobna:

— Proszę pamiętać, że chodzi tu życie ludzkie, obowiązkiem waszym jest zeznawać tylko prawdę... Pamiętajcie o tym, że sąd ma stwierdzić, czy kobieta, która znajduje się na ławie oskarżonych oraz przestępczyni Jadwiga Izdebska jest to jedna i ta sama osoba, czy też jest to niewinna pani Adela Głowacka.

Jedna ze strażniczek powiada:

— Nie, to nie jest ta sama. Tamta była piękna, a tu siedzi jakaś maszkara.

— Czy włosy mają ten sam kolor?

— Włosy, zdaje się tak.

— A oczy?

— O, nie, tamta miała znacznie ładniejsze oczy.

— A więc świadek stwierdza, że to nie jest Jadwiga Izdebska.

— To jest zupełnie inna kobieta.

Następna strażniczka również nie podejmuje się powiedzieć nic określonego. Nie wie właściwie, kto to jest. Czasami wydaje jej się, że to jest ta sama, czasami, że to zupełnie kto inny.

— A po głosie pozna ją pani?

— Może.

— Niech oskarżona coś powie.

Jadzia powtarza kilkakrotnie:

— Jestem niewinna, nie jestem żadną terrorystką.

Strażniczka orzeka:

— Zdaje się, że głos jest zupełnie inny, zmieniony.

Po niej następują świadkowie.

Największe wrażenie wywiera świadectwo męża „Adeli Głowackiej". To jakiś wysoki młodzieniec, o szarmancko skręconych do góry wąsikach. Mówi pewnym siebie, odważnym głosem. Był dotychczas zagranicą, dokąd miała przyjechać jego żona. Ale zawiadomiono go, że ją nagle aresztowano, wobec tego przybył tu z powrotem.

— Co prawda byłem zły na nią...

— A za co był pan zły?

— Pisali mi, że romansuje z jakimś panem Jeżowem, który potem do niej strzelał, no i do siebie...

— Ach tak, a więc chciał pan ją rzucić...

— Tak, chciałem rzucić, a tu dowiaduję się, że siedzi w ciupie. Myślałem, że przez tego Jeżowa i ten romans, ale nie... Dowiaduję się, że ma ona być jakąś terrorystką, co to ministrów chciała zabijać. Wobec tego wysoki sądzie oświadczam, że Adela nigdy nie strzelała, a jakiem raz do domu przyniósł rewolwer, to całą noc spać nie mogła...

Te słowa wywołały wielkie wrażenie.

— Jak dawno jest pan żonaty? — pyta prokurator.

— Sześć lat.

— Miał pan ze swą żoną dzieci?

— Nie, nie miałem.

— Jak dawno bawi pan zagranicą?

— Przeszło sześć miesięcy.

— Czy wiedział pan, że żona jest w ciąży?

— Dowiedziałem się potem...

— Czemu nie dawał pan żonie na utrzymanie?

— Bo nie miałem żadnej roboty.

— Czy oskarżona ma jeszcze jakieś pytania?

Jadzia poczuła nagle, jak ciepło uderzyło jej do głowy. Czuła, że za chwilę zemdleje.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Wielka niespodzianka

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „SZCZYT SENSACJI".

Masowy pojedynek o złoto

Tak walczono przed laty o „złotodajne żyły"

Dziś Cour d'Alene jest kwitnącym miastem Ameryki Północnej, w stanie Idaho. Na głównym placu tego miasta wznosi się pomnik, który gra doniosłą rolę w dziejach tego miasta. Na pomniku jest umieszczony napis, głoszący, że 10 szanownych obywateli stoczyło walkę w górach Alene, pod czas której dwóch ludzi zostało zabitych, a trzech ciężko rannych. Walce tej położył kres pewien pastuch.

Walka szła o złotodajną żyłę. Dzieje miasta Cour d'Alene są bowiem ściśle związane ze złotem. Na ślad złota wpadł w tej okolicy w roku 1883 pewien poszukiwacz złota, który przypadkowo znalazł się tutaj. Przyrządził sobie posiłek, utulił się w koc i spał spokojnie przez całą noc. Nazajutrz, gdy się obudził, ujrzał w popiele ogniska żółte grudki, które przy bliższym zbadaniu okazały się czystym złotem.

Po 9 tygodniach poszukiwacz wraz z 9 towarzyszami przybył w te okolice, zaczął wydobywać złoto. Poszukiwacze złota podzielili się na dwie grupy. Jedną dowodził Tex Hardwicke, a drugą Dave Goddard. Z początku życie płynęło tu spokojnie. Z rana poszukiwacze złota ruszali w góry, wybierali dla siebie połać ziemi i zaznaczali po prostu, że ta połać należy do Texa, a ta znów do Dave'a.

Z czasem przybyli w te okolice inni poszukiwacze złota, którzy za fantastyczne sumy odkupywali złotodajne działki. Pewnego dnia Dave doszedł do wniosku, że dwaj ludzie z grupy Texa sprzedali działki należące do niego i jego wspólników. Natychmiast między członkami obu grup doszło do ostrej wymiany zdań i już noże i pistolety miały pójść w ruch, gdy nagle zjawił się na widowni stary doświadczony sheriff, który zaczął pośredniczyć między zwaśnionymi stronami. Poradził obu grupom, aby odbyły między sobą pojedynek w dolinie odległej o dwie mile od miasta. Po jakiej stronie po dwóch dniach będzie więcej trupów, ta przegra.

Wszyscy okoliczni poszukiwacze złota ruszyli w stronę doliny, w której miał się odbyć pojedynek i obsadzili zbocza górskie, aby być świadkami tej niezwykłej walki zbiorowej. Również przybył tam i sheriff, który grał rolę sekundanta. Obie grupy zbliżyły się do siebie i podały sobie ręce. Następnie udano się za szańce, skąd miano do siebie strzelać. O świcie padł pierwszy strzał. Po południu każda ze stron miała już po jednym zabitym i po kilku rannych.

Wieczorem wrócił z pobliskiego miasta pewien pastuch, który stamtąd przywiózł dla Dave'a i Texa pończochy i nie wiedział, w jaki sposób ma im dostarczyć towaru.

W końcu za pośrednictwem sheriffa udało się uczynić krótkie zawieszenie broni, aby pastuch mógł doręczyć pończochy Dave'mu i Texowi. Pastuch był mądrym człowiekiem i zdołał wytłumaczyć przywódcom walczących grup, że stan rzeczy w niczym się nie zmieni, jeśli się wzajemnie pozabijają. Dave i Tex zrozumieli to i zaniechali dalszej walki. Obu zaś zabitych pochowano na głównym placu w mieście. Na ich grobie umieszczono pomnik, który opowiada o tych surowych czasach, jakie przeżyło Alene w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia.



Nowy rodzaj gry piłką propagowany jest obecnie w mieście gwiazd w Hollywood.

„Naczelny znachor Murzynów"

Taki tytuł otrzymał „biały" lekarz

Angielski lekarz wojskowy, Filip Johnson, udał się przed rokiem z pewnym myśliwym do Rodezji, aby tam przeprowadzić interesujące go badania. Wówczas lekarz nie śnił wcale o tym, że murzyńska służba informacyjna za pomocą swych bębnów i trąb rozgłosi jego sławę na całą Afrykę. Dziś Filip Johnson jest białym lekarzem uznanym przez wszystkich Murzynów. Został nawet oficjalnie mianowany orangą, to znaczy naczelnym znachorem. I w przyszłości czarni znachorzy będą musieli zwracać się do niego po radę. Władze angielskie nie omieszkają wykorzystać tę okazję i będą zastępować fantastyczne leki czarnych znachorów racjonalnymi lekarstwami.

Angielski lekarz wojskowy Johnson zupełnie przypadkowo zdobył tę sławę, jaką obecnie cieszy się wśród Murzynów. Pewnego dnia przechodził wraz ze swym towarzyszem przez wieś murzyńską, w której jakaś Murzynka dostała coś w rodzaju tańca świętego Wita. Opętaną przywiązano do drzewa i mężczyźni uzbrojeni w oszczepy stali w pobliżu niej, aby w chwili gdy ta przerwie więzy, zgładzić ją.

Lekarz angielski zbliżył się do Murzynki i przeciął więzy, podczas gdy Murzyni uciekli z przerażenia. Lekarzowi udało się jednym szybkim uderzeniem powalić na ziemię obłąkaną i wstrzyknąć jej w ramię środek uspokajający. Chora natychmiast się uspokoiła i po kilku chwilach zasnęła.

Już następnego dnia Murzyni tej wsi ukazali się w namiocie lekarza, nazwali go wielkim znachorem wielkiego lądu i w nagrodę za dokazany przez niego cud, podarowali mu owoce i kury.

60-godzinne kazanie

Niezwykły rekord pastora

Przed kilkoma dniami na ulicach Los Angelos pojawiły się wielkie pstre plakaty, które zapraszały mieszkańców na pierwsze w Stanach Zjednoczonych kazanie „bez zająknięnia". Kazanie to miał wygłosić duchowny, pastor Earl Lee w kościele Świętej Trójcy. Początek był naznaczony na godzinę jedenastą przed południem.

Pastora Earla Lee przed tym niezwykłym przedsięwzięciem odwiedzili dziennikarze, chcąc się dowiedzieć, w jakim celu pragnie wygłosić tego rodzaju kazanie. Pastor oświadczył przybyłym, że pragnie przynajmniej 60 godzin mówić bez przerwy. Czyni zaś to przede wszystkim z tego względu, że w ostatnich czasach odwiedza się kościoły coraz rzadziej i jest rzeczą niezbędną wstrząsnąć jakimś niezwykłym przedsięwzięciem wiarą ludzi.

Powodzenie tego przedsięwzięcia zdawało się przemawiać na korzyść duchownego. W oznaczonym dniu kościół Świętej Trójcy był wypełniony po brzegi i przybyli w skupieniu przysłuchiwali się słowom kaznodziei.

Duchowny mówił bardzo spokojnie do mikrofonu zainstalowanego na ambonie. Mówił o wszystkim o słabostkach ludzi, o szczęściu w życiu doczesnym i pozagrobowym, opowiadał anegdoty i niezwykłe opowiastki ze swego życia. W międzyczasie zajadał kanapki i pił lemoniadę. Co 5 godzin zmieniał kołnierzyk, ponieważ był to bardzo gorący dzień i od czasu do czasu przepłukiwał gardło.

Kazanie, to rzeczywiście trwało 60 godzin.

„Zastępcy gwiazd"

odgrywają poważną rolę w filmach

Szybkie auta policyjne ruszyły w pościg za przestępcami. W krótkich odstępach czasu rusza jedno auto za drugim. Co kilka chwil jedna ze stron oddaje strzały do drugiej. Nagle na gwałtownym zakręcie pierwszy wóz, który zbyt ostro wziął zakręt, wywraca się, staje w płomieniach i stacza się w przepaść.

Jest to jedna ze scen amerykańskiego filmu kryminalnego. Tego rodzaju epizody nie należą do rzadkości w filmach amerykańskich. Początkowo nakręcono je za pomocą jakiegoś tricku. Ale Amerykanin lubi mocne wrażenia i pragnie je nawet przeżywać w kinie. Z tego względu musiano zaniechać tricków i zacząć nakręcać prawdziwe katastrofy i inne sensacyjne momenty.

Żądanie to powołało do życia nowy zawód, w którym przoduje Bob Rose.

Gdy Bob Rose liczył 10 lat, zamierzano uczynić z niego dżokeja. Miał powołanie do tego zawodu, znał się na koniach i odznaczał się niezwykłą odwagą. Ale pewnego dnia spadł z konia tak nieszczęśliwie, że musiał na dłuższy czas powędrować do szpitala. Podczas kuracji w szpitalu roztył się i musiał porzucić myśl o karierze dżokeja.

Po opuszczeniu szpitala przerzucił się na film i wyspecjalizował się w skokach śmierci. Ponad sto razy wskakiwał wraz z końmi ze stromych skał do morza lub rzeki. Z tych wyczynów wychodził zawsze bez szwanku, również ani jeden koń nie został poważnie zraniony.

Wkrótce sensacje konne znudziły się publiczności. Widzowie żądali czegoś nowego i przyszła kolej na wyczyny z samochodami. Bob Rose jeździł nie tylko w aucie, ale nawet na drzewie, dokonując niezwykle karkołomnych wyczynów.

Dopiero przed kilkoma tygodniami nakręcał bardzo ciekawą scenę. Grał rolę drwala. Poślizgnął się wśród pni, zsuwających się w stronę doliny po stromej ścianie skalnej, wdrapał się na jeden z pni i gdy znajdował się w nieznacznej odległości od rzeki wskoczył z wysokości 30 metrów w burzliwe jej nurty.

Pomimo, że przedsięwzięto wszystkie niezbędne środki ostrożności i pień, na którym jechał był tak zbudowany, że wszelkie obśliźnięcie się lub zbyt szybkie staczanie się było niemożliwe, Bob Rose oświadczył reżyserowi, że drugi raz nie powtórzyłby podobnego doświadczenia, ponieważ jest to rzucanie się śmierci w ramiona.

Istnieją dubliści, którzy do tego stopnia szczycą się swą odwagą, że podejmują się wszelkiego zadania, jakie im zaproponuje się. Bob Rose natomiast postępuje zupełnie inaczej. Przed wieloma laty poznał starego magika Houdini, który mu pewnego wieczoru oświadczył:

Bob, dzięki twej odwadze zarobisz jeszcze wiele pieniędzy. Ale posłuchaj rady, jaką ci daje człowiek o dłuższej praktyce artystycznej. Oblicz zawsze, jakie masz szanse. Zanim podejmiesz się dokonać czegoś, weź ołówek do ręki i oblicz jak wielkie jest ryzyko tego przedsięwzięcia. Jeśli dojdziesz do przekonania, że nie zdołasz podołać proponowanemu tobie wyczynowi, nie podejmuj się go.

Bob Rose posłuchał tej rady i wskutek tego udało mu się rozbić wśród najszybszej jazdy 250 samochodów, a przy tym nie odniósł żadnego poważniejszego obrażenia cielesnego, a gdy mu już czasem dopisał pech to najwyżej 10 dni leżał w szpitalu. Ale istnieją propozycje, które Bob kategorycznie odrzuca, ponieważ w nich ryzyko jest już zbyt wielkie, ponieważ nie ma szans, że uda mu się ujść z życiem.

W filmie amerykańskim bohater zawsze szczęśliwie kończy lądowanie czy to na lądzie czy w wodzie. Jeśli nakręcane zdjęcia mają przebieg tragiczny, wówczas zakończenie po prostu się wycina, aby widz w kinie tego nie widział.

Dwa razy Bob Rose jeszcze pół godziny po nakręcaniu zdjęć walczył o życie w lodowato zimnych nurtach rzek na Alasce. Wszelkimi siłami starał się wydostać z rwącego nurtu rzeki, w której tuż przed nim utonęło 3 statystów.

„Sowiecki Chevalier"

GPU zaaresztowało w Moskwie najpopularniejszego piosenkarza rosyjskiego, Wasyla Dunajewskiego, oskarżając go o „antyrewolucyjną działalność". Dunajewski sam pisze teksty piosenek, komponuje do nich melodię i sam je wykonywa. Wesoły tekst piosenek i ich doskonałe wykonanie zjednały Dunajewskiemu wielką popularność i przydomek „rosyjskiego Chevaliera".

Pewna wytwórnia filmowa z Hollywood zwróciła się do Dunajewskiego z propozycją, aby udał się na pewien czas do Ameryki i tam komponował piosenki dla nakręcanych przez nią filmów. Dunajewski bardzo chętnie przyjął to angażement, ale władze sowieckie nie wydały mu pozwolenia na wyjazd, ponieważ obawiały się, że znakomity piosenkarz nie wróci już do Rosji.

Dunajewski za wszelką jednak cenę pragnął jechać za granicę, gdzie zamierzał przekraść się. Został jednak ujęty i odwieziony do więzienia na Butyrki.

Stalin ułaskawił wówczas Dunajewskiego, który musiał dać słowo honoru, że w ciągu najbliższego czasu ułoży możliwie jak najwięszą ilość tekstów piosenek o treści propagandowej. Poza tym powierzono mu skomponować muzykę do wielkiego sowieckiego filmu propagandowego.

Dunajewski wywiązał się ze swego zadania ku całkowitemu zadowoleniu władz sowieckich i znów cieszył się ich względami do chwili, w której wystąpił z nowym przebojem pod tytułem: „Dziś powodzi się nam dobrze, jutro zaś będzie powodzić się jeszcze lepiej".

Cała Moskwa śmiała się z tego dowcipu, który dla wszystkich był zrozumiały. Władze sowieckie nie lubią jednak być przedmiotem kpin i Dunajewski został po raz drugi aresztowany.



— A to dopiero osioł z mego fryzjera — krzyczy rozwścieczony p. Łysobyski, spoglądając w lustro — źle mnie ostrzygł! Zostawił mi 3 włoski.

Spłonęła cała wieś podwarszawska

w chwili gdy chłopi handlowali na jarmarku

We wsi Osówka pod Warszawą w zagrodzie Jana i Franciszka braci Maranowskich wybuchł pożar. Maranowscy i prawie wszyscy inni gospodarze tej wsi znajdowali się w tym czasie w sąsiedniej gminie na jarmarku i nie było nikogo kto by zajął się ratowni ctwem.

Kobiety same i dzieci nie umiały sobie z ogniem dać rady. Płomienie szybko przerzuciły się na inne gospodarstwa i niebawem cała wieś stała w ogniu.

Spaliło się 12 domów mieszkalnych, 17 stodół, 12 obór, 16 szop i śpichlerzy, 12 przybudówek oraz wiele bydła i trzody chlewnej. Straty olbrzymie.

Przyczyna pożaru nie zostala na razie ustalona.

W sądzie zastrzelił żonę

nie chcąc dopuścić do separacji

W sobotę 3 b. m. w gmachu Sądu Okręgowego w Tarnowie Piotr Kuliś, oczekując w korytarzu na rozpoczęcie rozprawy seperacyjnej, wszczął gwałtowną kłótnię ze swą 31-letnią żoną Stefanią, usiłując nakłonić ją do powrotu.

Otrzymawszy odpowiedź odmowną Kulis dobył rewolweru i strzelił do swej żony, raniąc ją śmiertelnie w skroń.

Mordercę natychmiast rozbrojono i aresztowano. Kulisio wą w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Na 5 milionów zł. grzywny

skazał Sąd Najwyższy zawiadowcę spółki „Brody"

Sąd Grodzki we Lwowie wydał wyrok przeciwko oskarżonemu b. zawiadowcy spółki „Brody", Rudrofowi, który oprócz innych wyroków, skazany był przed dwoma laty za zatajenie dochodów spółki na sześć miesięcy więzienia oraz na osiem milionów zł. grzywny.

Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i obecnie zapadł nowy wyrok, skazujący Rudrofa na sześć miesięcy więzienia i pięć milionów zł. grzywny.

Oskarżał prok. Kosiński. Obie strony zgłosiły apelację.

CUDEM URATOWANY

Szczęście w nieszczęściu mieli dwaj panowie o nieustalonych nazwiskach jadący na półwyspie helskim na motocyklu. Przy przejeżdżaniu przez tor kolejowy motocykl wywrócił się dokładnie na szynach kolejowych akurat w tym momencie, gdy nadjeżdżał pociąg osobowy.

Maszynista pociągu niemal w ostatniej chwili spostrzegł przeszkodę na torze i zatrzymał pociąg dokładnie dwa metry przed przewróconym na przejeździe motocyklem, z pod którego jeszcze nie zdążył się wydostać jeden z pasażerów.

Wypadek ten mógł pociągnąć za sobą pewną śmierć względnie kalectwo obu motocyklistów.

HUMOR

ZNAK CZASU

— Widzisz, Jasiu — mówi ojciec, wskazując na gwiazdy — tam jest „wielki wóz".

— A ile ma cylindrów, tatusiu?

Żonobójca

jest obecnie znanym aktorem radiowym

Amerykańskie rozgłośnie podają obecnie codziennie sensacyjne odczyty 61-letniego Charlesa Ericsona, który w ostatnich czasach wysunął się na czoło amerykańskich gwiazdorów radiowych.

Opinia publiczna dowiedziała się o tym szczególnym człowieku po raz pierwszy w roku 1915, gdy Ericson zabił z zazdrości swoją żonę. Na rozprawie sądowej usprawiedliwiał się, że miał paniczny strach przed tym, że żona, którą kochał nade wszystko, porzuci go dla innego mężczyzny. Myśl ta nie dawała mu spokoju, śledził żonę i często urządzał jej awantury. W końcu podczas jednej z takich awantur chwycił za broń i zastrzelił ją.

Sąd skazał go na karę śmierci. Prezydent Wilson ułaskawił zazdrosnego żonobójcę i zamienił mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Ericson, który odsiadywał karę w więzieniu w Canon city jednym z najbardziej wzorowych i doskonale urządzonych zakładów karnych Ameryki, przeczytał pewnego dnia w gazecie, o najnowszych próbach w walce z gruźlicą. W artykule było przy tym zaznaczone, że pewna nowojorska klinika poszukuje człowieka, który chciałby poddać się działaniu nowo wynalezionego serum.

Charles Ericson poprosił dyrektora więzienia, aby pozwolił mu poddać się tym próbom. Dyrektor zgodził się i żonobójca udał się do kliniki, gdzie w ciągu wielu miesięcy leżał śmiertelnie chory, pozwalając na sobie wypróbować działanie nowych lekarstw.

Gdy amerykańska opinia publiczna dowiedziała się o tym bohaterstwie skazańca, zaczęła domagać się od prezydenta, aby Ericsona wypuszczono na wolność i umorzono mu karę.

Prezydent Roosevelt zadość uczynił tym żądaniom i obecnie nie były żonobójca występuje przed mikrofonem i opowiada o swych niezwykłych przygodach.

Złodziejska fabryka aparatów radiowych

Okradli firmy i klientów na dziesiątki tysięcy złotych

Mieszkaniec Ząbek, Jan Matrasik i mieszkaniec Marek Józef Gryszewski oraz nigdzie nie meldowany Stefan Zieliński założyli oszukańczą spółkę radiową. Sporządzili sobie fałszywe legitymacje urzędników państwowych i posługując się nimi kupowali na raty w różnych firmach aparaty radiowe. Przerabiali je potem w taki sposób, że zamieniali wnętrza na mniej wartościowe i sprzedawali aparaty za gotówkę okazyjnie różnym osobom, obchodząc ich mieszkania.

W ten sposób oszukali kilkanaście firm na kilkadziesiąt tysięcy złotych, a także oszukali wiele osób prywatnych. Rzecz się wydała i trójka oszustów dostała się za kraty.

W mieszkaniach ich w Ząbkach i w Markach znaleziono składy aparatów.

Doniosłe zarządzenia dewizowe

w sprawie wyjazdów zagranicznych

W sprawie wywozu za granicę środków płatniczych bez specjalnego zezwolenia komisja dewizowa wyjaśniła ostatnio, że podróżni polscy do Gdańska mają prawo wywieźć każdorazowo bez pozwolenia po 500 zł. w walucie polskiej lub równowartość w walucie gdańskiej łącznie jednak w ciągu miesiąca nie więcej jak 500 zł. Również osoby wyjeżdżające za granicę przez Gdańsk mogą wywieźć 500 zł. przy czym w tej kwocie może być najwyżej za 200 zł. walut innych.

W sprawie wywozu walut za zezwoleniem komisja dewizowa stwierdza, iż zezwolenia są indywidualne względnie mogą być ogólne. Zezwolenia muszą być dokładnie wypisywane. Wszelkie pomyłki narażają na komplikacje.

Przy ustaleniu rodzaju i sumy za granicznych środków płatniczych, do których nabycie i wywozu podróżny jest uprawniony ma być uwzględniany kraj wyjazdu, termin pobytu, środki płatnicze, które poprzednio sprzedano podróżnemu. Posiadacze kart cyrkulacyjnych i prze pustek granicznych mogą ubiegać się o sprzedaż środków płatniczych zagranicznych tylko osobiście. Biura podróży, które uzyskały zezwolenia komisji dewizowej na sprzedaż walut mogą korzystać z tego uprawnienia tylko w określonych granicach.

Komisja dewizowa zezwala aż do odwołania na wywóz przez cudzoziemców za granicę pieniędzy nadesłanych dla cudzoziemca z poza granic Polski, środków płatniczych pochodzących z wypłaty cudzoziemcowi z rozrachunków wolnych, środków płatniczych pochodzących ze skupu przez Bank Polski lub bank dewizowy od danego cudzoziemca zainkasowanych przez bank czeków lub przekazów na zagranicę.

Pan Prezydent R.P. w Juracie

na krótkich wywczasach letnich

W sobotę ogodzinie 8,30 pociągiem specjalnym przybył do Juraty Pan Prezydent R.P. z małżonką oraz z domem wojskowym i cywilnym. Pan Prezydent zamieszkał w willi funduszu oficerskich domów wypoczynkowych.

100 zł. renty dla chłopca-kaleki

Echa tragicznego wypadku fotografa

W wydziale 11 cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie zakończyła się sprawa, która była głośnym echem katastrofy, podczas której zginął reporter Ilustrowanego Kuriera Czerwonego, śp. Binek.

W czasie wyścigu motocyklowego Binek w celu dokonania zdjęcia wyskoczył na trasę i jadący motocyklem Żmijewski wpadł w tłum, raniąc i zabijając kilka osób.

Między innymi chłopak Roman Ozdoba doznał pęknięcia czaszki.

Rodzice jego wystąpili przeciwko I. K. C. z tej zasady, że Binek był pracownikiem wydawnictwa i przez niego doszło do katastrofy.

Sąd zasądził na rzecz chłopca kaleki po 100 zł. miesięcznej renty dożywotniej.

Manifest prezydenta Basków

Naród baskijski nie godzi się na utratę niepodległości

PARYŻ. Delegacja baskijska w Paryżu opublikowała manifest, wydany przez prezydenta baskijskiego Aguire w chwili w której ten opuszczał swą ojczyznę.

Prez. Aguire składa hołd bohaterstwu żołnierzy baskijskich, stwierdzając zarazem, że naród baskijski nigdy nie pogodzi się z utratą niepodległości i że rząd baskijski nadal będzie wykonywał swe obowiązki w kraju Basków, lub poza jego granicami.

Odezwa atakuje jednocześnie rząd gen. Franco za pozbawienie Basków samorządu z którego korzystali przy monarchii.

Zbiór układów zbiorowych pracy

W dniu 18 czerwca br. ukazał się nr. 1 „Zbioru Układów Zbiorowych Pracy". Wydawnictwo to, tłoczone z polecenia Ministra Opieki Społecznej, na podstawie ustawy o układach zbiorowych pracy, zawierać będzie wszelkiego rodzaju publikacje związane z układami zbiorowymi i orzeczeniami z mocą powszechnie obowiązującą. Prenumerata roczna Zbioru wynosi zł. 20.—, poszczególne numery Zbioru są do nabycia w cenie zależnej od rozmiaru numeru.

Nr. 1 Zbioru zawiera 6 zarządzeń Ministra Opieki Społecznej o nadaniu mocy powszechnie obowiązującej układom zbiorowym w budownictwie dla 6 ośrodków województwa poznańskiego oraz obwieszczenia o następnych wnioskach w podobnych sprawach.

W druku są 3 dalsze numery Zbioru, zawierające dalszych 18 publikacyj, między innymi orzeczenia dla przemysłu budowlanego w Warszawie, Lwowie, Łodzi, Krakowie, orzeczenie dla górnictwa węglowego i t. p.

Organizacje zawodowe i gospodarcze dzięki prenumerowaniu Zbioru będą miały możność śledzenia ruchu taryfowego płac na obszarze całego Państwa. Rozpoczęcie wydawania Zbioru jest dalszym krokiem zmierzającym do uporządkowania stosunków społecznych w Polsce.

Strajkuje 25 tys. szoferów

Życie handlowe w Filadelfii zamarło

NOWY JORK. W Filadelfii wybuchł strajk szoferów samochodów ciężarowych, który objął 25 tysięcy ludzi, paraliżując całe życie handlowe w mieście.

Polski lotnik Sym

na popisach w Hadze

HAGA. — Na lotnisko haskie Ypenburg przybył samolotem z Warszawy lotnik polski Antoni Sym i wziął udział w pokazach lotniczych.

Harcerze polscy w Berlinie

są gościnnie podejmowani

BERLIN. W piątek przybyła do Berlina grupa 20-tu polskich harcerzy morskich. Na dworcu spotkali harcerzy polskich przedstawiciele kierownictwa młodzieży niemieckiej oraz Ambasady Polskiej w Berlinie.

Podczas pobytu w Berlinie harcerze polscy są gośćmi władz młodzieży niemieckiej, zwiedzą oni stolicę Rzeszy, a następnie wyjadą do Lipska, Erfurtu, Norymbergii oraz szeregu innych miast niemieckich.

Pobił wszystkie rekordy

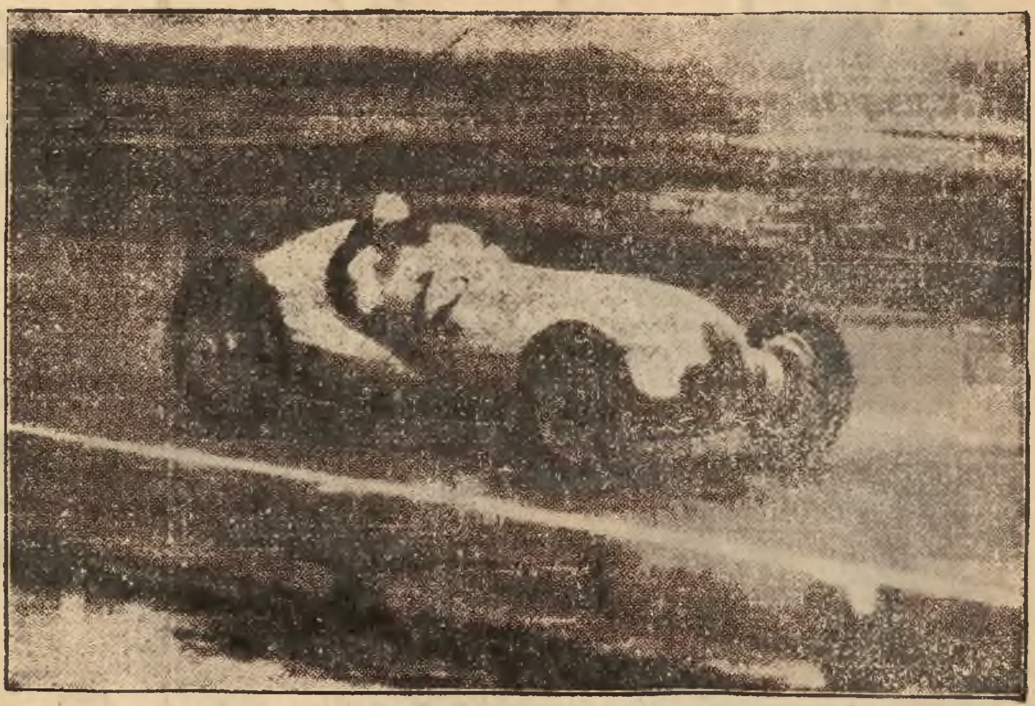
na aparacie autożyro

BERLIN. Na lotnisku w Bremie aparat autożyro konstrukcji prof. H. Focke, pilotowany przez lotnika Rohlfsa pobił dziś wszystkie rekordy międzynarodowe dla tej kategorii maszyn.

Aparat osiągnął wysokość 2.500 m., utrzymywał się w powietrzu 1 godzinę 20 minut 49 sekund i rozwinął na przestrzeni 20 klm. szybkość 122.553 klm. na godz



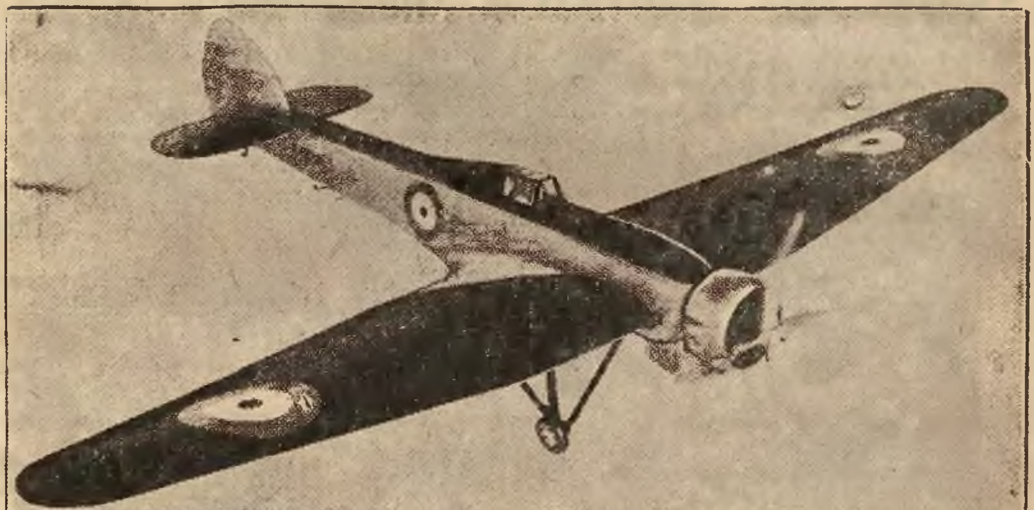
Na granicy indyjsko - brytyjskiej stale rozgrywają się krwawe walki. Ostatnio padło w walkach 46 Anglików. Na zdjęciu grupa hinduskich żołnierzy.



Zdjęcie przesłane drogą radiową. Widzimy znakomitego kierowcę, Carracciolę, gdy próbuje nowy model wyścigowego auta na torze Roosevelta w Nowym Jorku.



Najbardziej emocjonująca chwila! Padł rozkaz: „Bateria ognia". Ogłuszający huk i słup ognia wzbija się w powietrze. (Zdjęcie dokonane w czasie nocnych ćwiczeń amerykańskiej artylerii.



Znakomity wojskowy pilot angielski, por. Adam, uzyskał nowy rekord szybkości lotn. Samolot - rekordzista zaopatrzony jest w nowy typ motoru, o dużej sile.

Nowela

Pocałunek

— Och, — przepraszam — Andrzej w ciemności natknął się na kogoś.

Rozległ się srebrzysty śmiech kobiecy.

— Czy pani jest sama na pokładzie? Co pani tu robi? — zapytał, zatrzymując się.

— Spoglądam w ciemność — odparła Karola i znów rozległ się srebrzysty śmiech. — A pan?

— Przyszedłem, aby zaczerpnąć nieco świeżego powietrza. Na dole jest strasznie duszno. Tylko w nocy mogę tu przychodzić. Podczas dnia jestem przy maszynach.

— Przy maszynach? Co pan tam robi?

— Jestem inżynierem okrętowym. Roztaczam kontrolę nad maszynami. Ale dzisiaj mamy ciemną noc. Nie mogę nawet dojrzeć pani twarzy.

— Również i ja nie mogę ujrzeć pańskiej.

— To pani przynajmniej się nie rozczaruje, moja piękna królowo nocy.

— Skąd pan wie, że jestem piękna? Przecież pan mnie nie widzi.

— Czuję to — położył rękę na jej włosach. Były one miękkie i faliste. Przejechał dłonią po jej twarzy i szyji, a następnie wolno i delikatnie po biodrach.

Karola nie ruszała się z miejsca. Na pokładzie panowały egipskie ciemności. Zgaszono wszystkie światła, a na niebie nie było ani jednej gwiazdy. Duży statek przecinał spokojnie fale morskie. Karola stała bardzo blisko inżyniera okrętowego, prawie że opierała się o niego. Lekki wiaterek wionął mu w twarz pasmo jej pachnących włosów. To dodało mu odwagi poszukał jej ust. Jej pełne miękkie wargi odpowiedziały na pocałunek.

— Kim jesteś? — zapytał po pocałunku. — Powiedz mi, kim jesteś?

Karola nie odpowiedziała. Zaczął wyliczać wszystkie piękne kobiety, znajdujące się na pokładzie statku, ale ona ciągle dawała przeczące odpowiedzi. Przez kilka chwil starał się zgadnąć. W końcu zrezygnował z tego i znów poszukał jej ust.

— A teraz muszę już iść, — Karola wysunęła się z jego ramion i oddaliła się.

Cicho otworzyła drzwi kabiny, w której spała już jej siostra, usiadła na krawędzi łóżka, ujęła twarz w dłonie i spoglądała przed siebie. Jakie to dziwne! Pozwoliła się całować, nawet sama całowała. Uczyniła to po raz pierwszy w życiu. I pocałunek ten powiedział jej dużo, powiedział, że również i dla niej, jak dla wszystkich dziewcząt istnieje wymarzona tęsknota, oczekiwana miłość.

Ujęła lusterko, chcąc się obejrzeć. Była brzydka i niepozorna. Włosy, brwi i rzęsy były zbyt jasne, a oczy pozbawione wszelkiego koloru. Tylko jej usta były miękkie i pełne, jak dojrzały owoc, ale również i one zatracały swój wdzięk przy jej rysach bez wyrazu i bladej cerze. Z zawiścią spoglądała na śpiącą siostrę. Janka była piękna, wszystko w niej tchnęło świeżością i urodą. Zawsze i ciągle Janka była podziwiana i otaczana rojem wielbicieli, podczas gdy na Karolę nikt nie zwracał uwagi. Ale dziś w nocy, ciemność była jej sprzymierzeńcem i podarowała jej radość i szczęście. Położyła się do łóżka i w ciemności przeżywała jeszcze raz doznane szczęście.

Następnego rana, gdy się obudziła silniej niż zazwyczaj zobaczyła swą brzydotę. Najchętniej Karola nie otworzyłaby oczu. Na wargach czuła jeszcze wyraźnie jego pocałunki.

— Jestem zakochana i nie wiem w kim! A może jestem zakochana w miłości, która istnieje dla wszystkich, tylko nie dla mnie — pomyślała Karola i obrzuciła siostrę, takim spojrzeniem, jak gdyby ponosiła winę za jej brzydotę.

— Dzisiaj w nocy pocałował mnie pewien mężczyzna, — rzekła nagle na głos.

— Ciebie? — zapytała Janka z zdumieniem.

— Tak mnie, — i opowiedziała o swej przygodzie.

Podczas obiadu w jadalni zwróciła uwagę na pewnego młodzieńca, który z badawczą ciekawością przyglądał się wszystkim kobietom.

— Spójrz — rzekła Karola, — to z pewnością on. Szuka mnie. Teraz jego spojrzenie spoczywa na tobie. O, Janko, uśmiechnij się do niego.

I Janka uśmiechnęła się, Andrzej natychmiast zbliżył się do jej stolika. Karoli ukłonił się ozięble i więcej o nią się nie troszczył.

— Jakie to straszne, że cały dzień jestem zajęty — westchnął. — Ale wieczorem przyjdzie pani na pokład, nieprawda? Sądzę, że dzisiejsza noc nie będzie tak ciemna.

Andrzej był przystojnym pewnym siebie młodzieńcem, a jego głos, który miał bardzo ciepłe brzmienie, szedł wprost do serca.

— On się tobie podoba, — rzekła później Karola bez cienia złośliwości — i ty jemu się podobasz. Szczęście tego pocałunku niech u niego nie będzie rozbite przez niemiłe odkrycie, że całował brzydką kobietę. Zresztą wkrótce znajdziemy się u celu podróży i dla nas obu wszystko minie.

Po kilku godzinach doszło do strasznej katastrofy. Rozległ się przytłumiony trzask, przeraźliwe krzyki i ryk syreny. Wybuchł kocioł! Czterech ludzi odniosło bardzo ciężkie obrażenia. Wyniesiono ich na pokład, otulonych w grube wełniane koce.

A gdy odsłonięto ich twarze, w jednym z nich Karola i Janka rozpoznały inżyniera okrętowego. Był nieprzytomny. Jego twarz nie była zeszpecona, ale lekarz stwierdził, że stracił wzrok na zawsze.

— Teraz nie potrzeba mi już twej pomocy, Janko — rzekła stanowczo Karola. — Twoja piękność była mi potrzebna, do tej chwili, w której Andrzej pokochał mnie. Teraz należy on do mnie. Zwróć mi mego kochanka, zwróć mi moje szczęście!

A gdy po kilku dniach Andrzej wrócił do siebie, usłyszał poprzez ciemności, które go otaczały, miękki głos. Karola obsypywała go pieszczotliwymi imionami, a jej miękkie pełne usta całowały go jak owej nocy. Dookoła niego panowały ciemności. Nie mógł więc widzieć jej twarzy, czuł tylko miły zapach jej włosów. I jak tamtej nocy położył rękę na jej twarzy, szyji, a następnie bardzo delikatnie na jej biodrach.

— Jeszcze ciągle jest tak ciemno, jak wówczas — rzekł spokojnie.

— Tak, ja pozostanę przy tobie. Będę tak blisko ciebie, jak tamtej nocy, która dała nam tyle szczęścia — szepnęła Karola.

Andrzej chciał coś rzec, ale Karola zamknęła mu usta dłonią.

— Nasza miłość zrodziła się w ciemności i całe światło ma si w sobie... — rzekła poważnie — następnie pochyliła się nad nim i pocałowała go.